

## ANALIZY I OPINIE

# PRZEGRAŁA POLSKA...

ZDZISŁAW M. RURARZ

Lektura prasy krajowej stanowi dla mnie nie tylko podtrzymywanie więzi z Ojczyzną, której nie widziałem niemal dziewięć lat, ale także daje mi lekcję przemian w niej zachodzących. Są to bardzo różne lekcje, coraz częściej, niestety, napawające smutkiem, jeśli wręcz nie przerażeniem.

Ot, np. weźmy "Kulturę i Życie" (dodatek do "Życia Warszawy") Nr. 9 z 4 maja br., gdzie Marek Zieliński rozmawia z Leonem Urisem, w wyniku czego powstał wywiad na całą stronę pod tytułem "Wygrała Ameryka". Tytuł powinien właściwie brzmieć "Przegrała Polska", ale Redakcja zdecydowała inaczej. Prawda, zastrzegła się, że nie podziela wywodów Urisa, ale jednak podaje je wiernie. Nawet by jej można to wybaczyć, gdyby M. Zieliński próbował polemizować z Urisem, a nawet wręcz odparowywać jego kłamstwa. Nic z tego! M. Zieliński właściwie przytakiwał Urisowi, no a ten użył sobie na Polakach ile weszło.

Czytelnicy wiedzą zapewne kim jest Leon Uris, ale warto jeszcze raz przypomnieć, że jest on amerykańskim pisarzem i scenarzystą, obecnie żyjącym w Izraelu. Rodzice jego pochodzą z Polski i, jak sam twierdzi, przekazali mu wyjątkowo brutalny jej obraz, który potem uwiecznił, choć przy omawianiu tematów z innych czasów, w takich swoich książkach jak "Exodus" i "Mila 18", książkach wybitnie polakożerczych i przynoszących Polakom wiele niezаслужonej szkody.

I teraz Uris przyjechał do Polski, zaś nasza wolna prasa znalazła aż całą stronę dla niego, w której znów opluł Polaków jak

zachodniej Ukrainy i Białorusi" przez Armię Czerwoną! Zobacze czy redakcja tygodnika zamieści kolejną moją replikę w tej sprawie.

Tygodnik *Insight* — a też zobaczymy czy zamieści mój List do redakcji — oskarżył ostatnio "polskich Kozaków" pod wodzą Chmielnickiego o wymordowanie 100 tysięcy Żydów. W liście moim dodałem, że wg. polskich danych było chyba 120 tys. wymordowanych Żydów, tyle tylko, że owi "polscy Kozacy" nie byli Polakami, choć wtedy byli poddanymi polskimi, a mordowali nie mniej masowo i okrutnie także Polaków...

M. Zieliński przechodzi jednak nad takimi oburzającymi enuncjacjami Urisa do porządku dziennego, a ten peroruje nadal:

— Należę do pokolenia synów i córek, którzy uciekli przed polskimi bądź rosyjskimi pogromami...

Przepraszam, przed którymi polskimi pogromami? Uris nie wymienia ani jednego z "polskich pogromów", a Zieliński nie raczy go nawet o to zapytać!

Co do rosyjskich pogromów, to nie wypowiadał się na ten temat, bo istotnie były. Ale też nie były aż takie, jak to teraz niektórzy mówią. We wspomnianym *Insight* (z 21 maja br) mowa jest o śmierci 200 tys. Żydów w czasie pogromu w 1903 r. w Kiszyniowie. W liście moim do redakcji wspomniałem na marginesie, że w rzeczywistości zginęło 47-miu Żydów, a dane zaczerpnąłem z encyklopedii żydowskich, które zresztą liczbę ofiar, w zależności od roku ich wydania, podają od 45-ciu do 49-ciu ofiar (Kiszyniów liczył w tym czasie 147 tys. mieszkańców).

Uris używa sobie jednak ile może i oto mówi: "Niektórzy twierdzą (chodzi o polski antysemityzm — przyp. ZR), że taka postawa tkwi w genach polskiego i rosyjskiego ludu..."

Oj, na miejscu warszawskiego dziennikarza przerwałbym rozmowę z takim "uczonym", bo jego wiedza jest dokładnie taka sama jak hitlerowców, którzy antropologicznie uważali Żydów i Polaków za podludzi, ale nasz dziennikarz, mo że za lunch w Marriott Hotel, położył uszy na sobie i nic

że się skończy dla Polski tragedią. Inny "mózg", prezes banku centralnego Izraela, też przyjeżdża do Polski z radami, choć nie z takimi, jak daje to własnemu rządowi. Gdyby Polak otrzymywał rocznie tysiąc dolarów pomocy z USA, plus drugie tyle z Niemiec Zachodnich, to żyłby świetnie nawet w "komuniźmie wojennym"! A Izrael, mimo tak olbrzymiej pomocy wcale mądrze się nie gospodarzy, a tylko wyciąga rękę po nową pomoc (którą zresztą natychmiast dostaje).

M. Zieliński jednak "zebrał się odwagę" i zapytuje: "Niczego Pan już nie oczekuje od Polski, od Polaków? A może jednak "Solidarność", to co się dzieje obecnie w Polsce, umożliwi podjęcie dialogu z Żydami w świecie, w Ameryce i zmazanie win, które ciąży na nas wobec polskich Żydów?"

No i co? Zmiękło serce Urisa? Gdzie tam! Oto jak mu odpalił: "Nie wiem. Trudno osądzić, co jesteście winni (sic!). W każdym razie drzwi zostały zamknięte. Otworzyć je może dopiero następne pokolenie, jeśli je odpowiednio wykształcicie. Dla mnie najważniejszym celem byłoby zobaczyć tutaj sto tysięcy egzemplarzy moich książek i żądać (sic!) ich przeczytania..."

A więc żadnego dialogu! Ma zresztą świętą rację, bo niby o czym można tu mówić? Mogą spotykać się historycy i wyjaśniać sobie różne sporne sprawy, ale jaki dialog i po co? Drogi Polski, Izraela i Żydów rozeszły się już bodajże na zawsze. Polacy nie mogą popierać izraelskich poczynań wobec Palestyńczyków oraz innych aktów, które ponadto w ogóle nie zająają się o interesy polskie. Nie należy też zapominać, że handel Polski z krajami arabskimi przekracza miliard dolarów, a może być jeszcze większy ze względu na konieczność zakupów tam ropy naftowej, podczas gdy z Izraelem handel ten wynosi tylko 60 tys. dolarów...

Ale do sprawy dialogu jeszcze powrócę. Pozwólmy Urisowi kontynuować dalej przetrwaną myśl: "W gruncie rzeczy nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Może "Solidarność"?"

No więc, nawet i Solidarność mo że tu nic nie zdziałać, choć w ogóle Uris uważa się za optymistę. W ten sposób wykreca się

— Nie, nie znam, ale publikacja jest mi znana, czasem z niej korzystam...

Nie miałem ochoty na dalszą dyskusję, bo chciałem istotnie czytać. Ale mój sąsiad znów podjął rozmowę:

— Pan wie, ja jestem Żydem...

— No, nie wiem, ale jest mi bardzo przyjemnie...

— Nie wiem czy jest Panu przyjemnie, bo Wy nas przecież nienawidzicie, ale my Was też nie lubimy...

— Żałuję, że Pan mówi o naszej nienawiści do Was, ale dlaczego Wy nas nie lubicie?

— Za Wasz nacjonalizm, chorobliwy nacjonalizm...

— ???

— Jeszcze Pan nie rozumie? Oj, gdybyście nie pobili Rosji Sowieckiej, to komunizm zwyciężyłby, byłby też inny niż jest, a wtedy nie byłoby żadnego Holocaustu... Albo w ostateczności trzeba było nie odbierać Niemcom ich ziem, co ułatwiło potem dojście Hitlera do władzy... Trzeba też było zgadzać się na Korytarz i wszystko inne, a w 1939 r., nawet wpuścić Armię Czerwoną do Polski, bo przecież sami nie mogliście nie tylko oprzeć się Niemcom, ale jeszcze mniej, gdy były one sprzymierzone z Rosją Sowiecką... A tak, przez Wasz nieodpowiedni nacjonalizm wpędziliście się w wojnę, którą przegraliście, a Hitler przy tej okazji wymordował 6 milionów Żydów... Teraz Pan rozumie?

Istotnie, zrozumiałem, choć mój sąsiad nie miał już najmniejszej ochoty na dalszą rozmowę. Nie chciał też wymiany wizytówek, ani żadnego dialogu w przyszłości... Uważał pewnie, podobnie jak Uris, że to nie ma już sensu. Pewne wydarzenia historyczne nie zostaną już przez taki dialog zmienione...

Zadumałem się nad wypowiedzią mojego sąsiada i nawet przyznaję, że rozumiałem, choć nie podzielałem jego toku rozumowania. Interesowało mnie tylko jedno — na ile jest to pogląd odosobniony, a na ile powszechny, choć starannie ukrywany?

Żałuję jednak, że pogląd taki jest z punktu widzenia żydowskiego absolutnie uzasadniony. Żydzi mogli rozumować, że



# A N A L I Z Y I O P I N I E

Sprawa ma jednak głębsze znaczenie. Założmy, że Żydzi mają uzasadnione pretensje, bo chcieliśmy być w przeszłości suwerenni, ale nam się to nie udało, a w rezultacie Żydzi zapłacili za to milionami ofiar. Nikomu jakoś nie przychodzi do głowy, że walcząc o nasze prawo do suwerenności bytu, nigdy nie liczyliśmy na żydowskie ofiary jako pomagające nam w osiągnięciu celu! Holocaust był produktem **innych sił** sprawczych i bynajmniej **nie był** naszego pomysłu, co jakoś dziwnie nie przemawia wielu Żydom do przekonania. Założmy dalej, że Żydzi mają swoje racje i że niechcący nasze dążenia niepodległościowe były ich tragedią. Czy jednak mają w związku z tym prawo do "permanentnej zemsty"? Zwłaszcza, że z naszej strony nie było, jak wspomniałem, **żadnego** związku między obu wydarzeniami? Przeciwnie, Żydzi powinni być wdzięczni Polakom, że ci walcząc o swoją suwerenność, przyczynili się do klęski nazizmu, a może nawet komunizmu!

Zastanówmy się chwilę, co by było, gdybyśmy aspiracji niepodległościowych nie mieli w ogóle. A więc, 1918 r. można było poprzeć albo białych generałów i przyczynić się do ich zwycięstwa, albo od razu stać się bolszewikami. W pierwszym przypadku wcale nie było pewne, że Żydzi wyszliby na tym dobrze. Zwycięstwo białych generałów **nie musiało** prowadzić do demokratyzowania imperium rosyjskiego. Przeciwnie, widząc rolę Żydów w rewolucji bolszewickiej, generałowie ci mogliby Żydom stworzyć Holocaust wcześniej, niż to miało miejsce. Ostatecznie 600 tys. rosyjskich Żydów zbiegło do Polski właśnie w obawie przed czymś takim (i Polska dała im obywatelstwo). Gdyby zaś Polacy stali

się bolszewikami, to też los Żydów wcale nie był taki pewny. W najlepszym przypadku zostaliby tak skomunizowani, że zapomnieliby o swoim pochodzeniu, czego rozumiał, nie chcąc. A zresztą, któż to powiedział, że komunizm nie mógł zgotować im Holocaustu? Przecież, gdyby Stalin żył jeszcze ze dwa lata, to prawdopodobnie ani w ZSRR ani we wschodniej Europie nie ostarby się ani jeden Żyd... Teraz też uciekają z ZSRR.

Nie wiadomo też czy odebranie przez Polskę części zagarniętego Pomorza i Śląska uchroniłoby Niemcy przed Hitlerem. Podobnej tezy dowiedzieć nie można. A skoro Hitler doszedł do władzy, to co mogły dać ustępstwa wobec jego żądań? Hitlerowi marzyły się Wielkie Niemcy, nie tylko z polskim "korytarzem", ale wielkie, 200-milionowe Niemcy, z granicami hen za Ukrainę i dalej... Początkowo, oszukując Polaków, mógł ich nawet wciągnąć do swoich planów. Dodatkowe 3 miliony Polaków na froncie wschodnim, uzbrojone i dowodzone przez Niemców, mogło przechylić szalę na jego korzyść. Europa, a także Afryka Północna i Bliski Wschód, mogły dostać się we władanie Hitlera. Wspólnie z Japonią, Włochami i innymi, nawet USA mogłyby nie ostać się jego podbojom. A gdyby zwyciężył, to Żydów zostawiłby czy nie? Należy zakładać, że **nie**, a w razie zwycięstwa miałby ich niemal wszystkich na szafocie... To my, Polacy, przez nasze "NIE!", wciągnęliśmy go w przedwczesną wojnę, którą przegrał... Prawda, zdążył jeszcze wymordować miliony Żydów, ale nie wymordował wszystkich, a Holocaustem dał im nawet moralne prawo do stworzenia własnego państwa, Izraela, co w innym przypadku byłoby bodajże

nieprawdopodobne...

Skąd więc te wieczne pretensje do nas? Co jeszcze mieliśmy zrobić, żeby ich nie było? Samemu iść do Majdanka i Treblinki? A co by to dało? Przecież Niemcy wymordowałyby Żydów tak czy owak i takie masowe samobójstwo Polaków **nie odwiodłoby** ich od Holocaustu: A swoją drogą, czy Żydzi lub ktoś inny zdobyłby się na podobny krok solidarności, gdyby mordowano Polaków? Ciekaw jestem ilu Żydów zaryzykuje swoje życie w obronie Palestyńczyków, tych z obywatelstwem izraelskim, jeśli dojdzie do jakiejś rozprawy z nimi? Jak dotąd, nie widać **żadnej** tego rodzaju solidarności...

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie tylko inni nas opluwają, ale opluwamy się sami... Marek Zieliński tak rozmawia z Urisem, jakby czuł się winny zbrodni wobec niego. Ba, mówi nawet: "nie podważam pańskiego świadectwa rodzinnego, historycznego".... Historycznego? Jakiego niby? A co to znaczy u Zielińskiego, że "...jednakże nie wszyscy Polacy są antysemitami, choć istotnie nadal ich u nas sporo..."

Nie wiem ilu jest antysemitów w Polsce, ale antypolskich Żydów spotykam na każdym kroku... No cóż, M. Zieliński woli jednak mówić o czym innym i oto namawia Urisa: — Czy po "Exodusie" i po "Milej 18", nie chciałby pan uzupełnić historii Żydów polskich o następne tragiczne wątki, których kulminacją była antysemitcka heca z marca 1968 roku i kolejna fala wyganiania reszty Żydów z Polski? Przepraszam, o jakiej "kolejnej fali wyganiania" mówi Zieliński? A kiedy w ogóle była inna fala takiego wyganiania? A czy nawet po marcu 1968 roku ktoś Żydów z Polski wyganiał? Prawda, zwalniano ich z pracy na odpowiedzialnych stanowiskach w aparacie partyjnym, rządowym, bezpieczeństwa, wojska, czy nawet nauki. Oferowano emerytury, lub

stanowiska zastępcze. Wielu to przyjęło i w Polsce pozostało. Wielu wyjechało, wśród nich również tacy, którzy powinni raczej stanąć przed sądem za popełnione zbrodnie na narodzie polskim...

A w ogóle, to cała "heca 1968 r." była rozgrywką dwóch frakcji rządzących i nawet dwóch równoległych agentur sowieckich w Polsce. Naród jako taki nie miał z tym nic wspólnego i nawet nie orientował się w zawiłościach konfliktu. Czy w niektórych przypadkach były to aż "tragiczne wyjątki", śmiem wątpić.

Polska **nigdy** nie będzie w pełni suwerenna, jeśli nie nauczy się dbać o swój honor, ani zwyczajnie o prawdę historyczną. Nie **znam nikogo** w świecie, kto biłby się w piersi za zbrodnie popełnione na Polakach. Kanclerz Willy Brandt klekał przed pomnikiem Getta, ale nie przed żadnym innym pomnikiem w Polsce, pomijając już fakt, że nawet Polacy Polakom nie mogli w Polsce pomników takich wystawić... Ale gdyby chciał, to znalazłby miejsce na to ukłęknięcie. Chociażby na Nowym Świecie, gdzie jest parę tablic upamiętniających publiczne egzekucje Polaków w czasie hitlerowskiej okupacji. Nigdzie też nie klekał ani Schmidt, ani Kohl, ani Weizsäcker, choć ten ostatni zdobywał nawet Polskę we wrześniu 1939 r. Gorbaczow też nie pojechał do Katynia, żeby kleknać nad grobami oficerów polskich. Żydzi też nie chcą nie tylko kleknać w miejscach naszej martyrologii, ale jeszcze kazać z nich usuwać krzyże... Ale od nas wymaga się Bóg wie czego! I wszystko ciągle mało... A my bijemy się w piersi i bijemy... Urisowi poświęca się całą stronę w polskiej gazecie, Polakożercy przecież, a wielu bohaterskich Polaków, którzy odważają Ojczyznę, pozostaje niezauważonych...

Oj, dziwna ta nasza Polska, dziwna...